

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5.—
z dostawą do domu . . . zł. 5.30
na prowincji . . . zł. 5.30

Słowo Polskie

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6/8 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekrogr. 40, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. zagraniczne o 50 proc. drożej.

Prakom
Biblioteka Jagiellońska

odzi codziennie rano

Rękopisy, pisma, ogłoszenia i reklamacje uproszone: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. S. U. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

DENTOSAN

Najlepsza pasta do zębów

6887

**CO PISZA W KOWNIE
O PROF. HERBACZEWSKIM.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31 lipca. (G.) Prof. Herbaczewski od pewnego czasu rozwija — jak wiadomo — ożywioną akcję w sprawie nawiązania stosunków polsko litewskich. Opinię polską informuje o jego akcji Polska Agencja Telegraficzna i „Epoka“.

Obecnie przytaczamy głos prasy ko wieńskiej o prof. Herbaczewskim „Vilniaus Aidas“ z dnia 26 lipca pisze, że „prasa polska od 10 lat już urabia opinię Europy w kwestji wileńskiej, oczerniając stale Litwę i zwalając na nią winę przewlekłego sporu“. Pismo przechodzi następnie do roli prof. Herbaczewskiego, który obecnie zmylił opinię publiczną swym listem, w którym „w imieniu całego narodu litewskiego wzywa Piłsudskiego do zrealizowania idei „Króla-Ducha“, gdyż Litwa czeka i wierzy w miłość, jaką dla niej żywi Warszawa“.

Pismo przytacza artykuł prof. Herbaczewskiego z r. 1919 w „Głosie Litwy“, oraz listy do Paderewskiego i Zdziechowskiego, w których autor czyni Polsce gorzkie wyrzuty za krzywdę wyrządzoną Litwie i nazywa fakt zagarnięcia Wilna bezczelnością. Otóż obecny list, opublikowany szeroko przez PAT-a dowodzi zmiany frontu w poglądach prof. Herbaczewskiego i dążenia do unji. Pismo zaznacza, iż listem tym prof. Herbaczewski wyrządził Litwie wielką szkodę.

WICEPR. BARTEL NA WYWCZASACH.

Zakopane, 31 lipca. (PAT). Wczoraj przejeżdżał przez Zakopane wicepremier p. dr. Bartel. Przedpołudniem p. wicepremier zwiedził Morskie Oko, popołudniu wyjechał z Zakopanego do Krynicy.

P. PREZYDENT W TORUNIU.

Toruń, 31 lipca. (PAT). Po regatach Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał łodzią motorową w towarzystwie świty do służby w Brdy Ujściu, gdzie zwiedził jej urządzenie. Powróciwszy do przystani, wsiadł do samochodu i wyruszył w dalszą drogę do Torunia. Po drodze witano Pana Prezydenta bardzo serdecznie.

Toruń, 31 lipca. (PAT) O godz. 8.30 nadjechał samochód, wiozący Pana Prezydenta. Wszystkie oddziały wojskowe sprezentowały broń a orkiestry odegrały hymn narodowy, zaś ustawiona opodal bateria artylerji oddała 21 strzałów. Prezydent powitany został przy bramie tryumfalnej przez prezydenta miasta Bolta, który wręczył Panu Prezydentowi chleb i sól, a grono pań z wojewodzina Młodzianowską powitało p. Prezydentową Mościcka, wręczając jej kwiaty.

Jakie plany ma książę Karol? Sensacyjne oświadczenie księcia w „Matin“.

Paryż, 31 lipca. Ks. Karol rumuński oświadczył przedstawicielowi Matina, że jeżeli zrezygnował z praw do tronu, to był do tego zmuszony w trudnych okolicznościach przy pomocy pewnych osób i środków o których nie chce wypowiadać sądu.

Książę ubolewa nad konsekwencjami jakie zrzeczenia się przez niego tronu może za sobą pociągnąć. Dziś, kiedy sytuacja Rumunii uległa zmianie, uważa on, że jako Rumun i jako ojciec ma osobiście nad zapewnieniem potęgi Rumunii i nad interesami swego syna.

Pragnie on gorąco być pożytecznym swemu krajowi i nie chce wywoływać zamętu i niepokoju.

Oświadczenie swe zakończył książę Karol twierdzeniem, że gotów jest, o ile naród rumuński zwróci się do niego odpowiedzieć na jego wezwanie.

Co sądzi prasa paryska o oświadczeniu.

Paryż, 31 lipca. (PAT). Szeręg dzienników omawia w dniu dzisiejszym działalność ks. Karola rumuńskiego.

„Le Journal“ sądzi, że znaczenie oświadczenia ks. Karola jest tembardziej poważne, że partja premiera Bratianu liczy wielu przeciwników. Dziennik dodaje, że Rumunja powinna zrozumieć, iż chwila obecna nie jest odpowiednią ku temu, aby naruszać ustalony pokój i porządek.

„L'Evre“ wyraża się krytycznie o warunkach, w jakich ks. Karol został zmuszony do zrezygnowania z praw do tronu. Dziennik zwraca się do ks. Karola z wezwaniem, aby o ile zwrócone mu będą te prawa, stosował w praktyce, jako król zasady doktryny liberalnej, za którymi wypowiadał się jako pretendent.

Pogłoski o tajnym układzie między hr. Bethlenem i Mussolinim.

MUSSOLINI GODZI SIĘ NA REWIZJĘ TRAKTATU W TRIANON?

Białogród, 31 lipca. (PAT). Zagrzebskie „Novosti“ twierdzą, iż między hr. Bethlenem a Mussolinim zawarty został tajny układ, w którym Mussolini przyrzekł przyłączyć napowrót do Węgier część dawnych terytorjów węgierskich.

Równocześnie donoszą „Novosti“ z kół dobrze poinformowanych, iż Mała Ententa żadną miarą nie zgodzi się na obrady nad traktatami w Trianon przed forum międzynarodowym, jak sobie widocznie tego życzą Węgry i Lord Rothermere.

P. Prezydent Rzplitej w Bydgoszczy na odsłonięciu pomnika Sienkiewicza.

Bydgoszcz, 31 lipca. (PAT). W dniu dzisiejszym Bydgoszcz święcił uroczyste przyjazd P. Prezydenta Rzeczypospolitej, który przybył w celu wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika Henryka Sienkiewicza. Na wszystkich gmachach państwowych powiewały flagi.

Z samochodu i przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem wojewoda Bniński przedstawił mu zebranych przed bramą przedstawicieli władz. Prezydent m. Słowiński przywitał dostojnego gościa krótkim przemówieniem, poczem wręczył mu na srebrnej tacy chleb i sól.

O godz. 10-tej przedpołudniem, 21 strzałów armatnich zwiastowało miasto przybycie Prezydenta Rzeczypospolitej, który przybył wraz z małżonką szosą szubińska. U rogatka miasta ustawiona była bardzo piękna brama tryumfalna, dookoła której zebrali się przedstawiciele władz miejscowych. Na krótko przed przyjazdem P. Prezydenta przybył do bramy tryumfalnej woj. Bniński.

Kolejno udał się Pan Prezydent w dalszą drogę na czele szeregu pojazdów. Publiczność zgotowała Prezydentowi spontaniczną owację, wznosząc na jego cześć okrzyki.

Po chwili nadjechał Pan Prezydent samochodem i zatrzymał się bramy miasta. Kompanja honorowa 62 p. p. sprezentowała broń. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Prezydent wsiadł

Pan Prezydent wysiadł przed Fara. U progu Fary przywitał P. Prezydenta ks. Prałat Malczewski, poczem P. Prezydent wszedł, prowadzony przez ks. prałata do wnętrza świątyni i zajął miejsce w specjalnym fotelu, po prawej stronie ołtarza.

W stalach zasiadli: prezydentowa Mościcka i przedstawiciele władz.

Solenne nabożeństwo celebrował ks. prałat Malczewski w asyście licznego

duchowieństwa. Kazanie wygłosił ks. kanonik Kozal. Po nabożeństwie Pan Prezydent, odprowadzany przez ks. prałata Malczewskiego, opuścił mury świątyni i udał się w samochodzie w otoczeniu świty oraz przybyłych na uroczystość przedstawicieli władz na plac Kochanowskiego celem dokonania odsłonięcia pomnika. Przed pomnikiem przedstawiono Dostojnemu Gościowi nieulekłego bohatera Michała Drzymałę, którego Pan Prezydent ze wzruszeniem ucałował w ramię.

Zjednoczone chóry z Poznania i Bydgoszczy, pod batutą Feliksa Nowowiejskiego wykonały pieśni Gaude Mater Polonia. Po dokonaniu odsłonięcia przez P. Prezydenta, chóry wykonały hymn Boga Rodzica. P. Prezydent złożył u stóp pomnika olbrzymi wieńiec laurowy.

Następnie przemówił Prezydent miasta dr. Słowiński, dziękując dostojnemu gościowi za zaszczytne uroczystości obecnością, poczem przemówił imieniem literatów Józef Weysenhof, analizując rodzaj twórczości Sienkiewicza oraz składając hołd wielkiemu piewcy wolności narodu.

Nastąpiło składanie wieńców, których złożono z górą 300. Uroczystości zakończyły się odśpiewaniem Roty.

W akcie odsłonięcia wzięli również udział między innymi przybyli z zagranicy delegat uniwersytetu w Aberdeen (Szkocja) Simson, rektor Instytutu słowiańskiego w Rzymie Logatto, rektor Instytutu wyższych nauk w Brukseli Rudder, korespondent „Matina“, przedstawiciele Francji, Czechosłowacji, Anglii, Belgii i t. d.

Po odsłonięciu pomnika udał się Pan Prezydent do mieszkania prywatnego prezydenta miasta. O godz. 13.30 Pan Prezydent podejmowany był przez miasto śniadaniem, poczem wraz z małżonką i towarzyszącą mu świtą wsiadł na statek na przystani pod Teatrem miejskim i udał się Brdą na miejsce regat międzynarodowych w Brdy Ujściu. Z chwilą przybycia Prezydenta na regaty, orkiestry wojskowe odegrały hymn narodowy. Publiczność, wypełniająca szczerze trybuny, powitała dostojnego gościa burzą oklasków i długo niemilkającymi oklaskami.

EPILOG „NAPIĘTYCH STOSUNKÓW“.

Białogród, 31 lipca. (PAT.) W gabinecie pomocnika ministra spraw zagranicznych doszło wczoraj do gwałtownego starcia między przedstawicielem Jugosławji przy Lidze Narodów Ducziczem a radcą legacijnym w Warszawie Jovanowiczem. Między oboma tymi delegatami od dłuższego czasu panowały napięte stosunki. Jovanowicz obwiniał Duczicza, iż ten przyczynił się do usunięcia go ze stanowiska w Genewie. Duczicz uderzył Jovanowicza podczas starcia kilkakrotnie w twarz.

ŻYCIĘ PROWINCJI

□ **GRÓDEK JAGIELLOŃSKI.** Szowinistyczna akcja parochi. Nader przykre i wprost przygnębiające wrażenie wywołał w całym mieście postępek tuł. gr. kat. proboszcza ks. Rozdolskiego, świadczący o tem, że są już ludzie, którzy w nienawiści do wszystkiego, co polskie — są zdolni walce przeciw polskości przenieść nawet w dziedzinie kościoła oraz zamącić zgodne dotychczas stosunki pożyteczne między obydwoma katolickimi obrządkami.

Tuż rzym. duchowieństwo, mające do obsługi rzym. kat. parafię w Gródku Jag. oraz ekspozyturę parafii w Lubieniu wielkim (łącznie trzy kościoły i dwie kaplice) nie jest obecnie w stanie — szczególnie w dniu niedzielne i świąteczne — obsłużyć całego terenu swej duszpasterskiej działalności z powodu faktycznego braku księży.

Na łączną bowiem ilość 3 księży — urzęduje obecnie tylko — dwóch, a to proboszcz ks. Bilczewski i wikary ks. Matkowski; drugi bowiem wikary ks. Czechowicz wyjechał na kilkotygodniowy urlop.

Dlatego też proboszcz ks. Bilczewski uprosił tutejszego grecko-kat. katechetę ks. Stebleckiego, aby tenże w czasie nieobecności ks. Czechowicza odprawiał co niedzielę mszę św. w tutejszym rzym.-kat. kościele, na co ten ostatni się zgodził. Nadmienić należy, że ks. Steblecki jest tylko gr. kat. katechetą, i jako taki zarządzeniem gr. kat. proboszcza nie podlega.

W wykonaniu powyższego przyrzeczenia odprawił ks. Steblecki mszę św. w kościele w niedzielę dnia 10 lipca 1927; drugiej jednak niedzieli tj. dnia 17 lipca br. już jej odprawić nie mógł, ponieważ proboszcz gr. kat. ks. Rozdolski nie pozwolił wydać mu z cerkwi szat liturgicznych i mszału oraz zabronił mu odprawiania mszy św. w kościele, a ten zakaz obwieścił w kościele „my Wam nie pozwalamy (!) odprawiać mszy św. w kościele, jak chcecie ją odprawiać, to oczywiście to w cerkwi“.

Fakt ten miał miejsce w niedzielę, dnia 17 lipca 1927 bezpośrednio przed mszą św. przez ks. Stebleckiego w kościele odprawić się mająca, tak że ze brana w kościele ludność musiała bez wysłuchania mszy św. kościół opuścić; rzecz naturalna, że postępek powyższy gr. kat. proboszcza ks. Rozdolskiego wywołał ogólne i powszechne oburzenie tak wśród ludności polskiej jak też i ruskiej, nieprzyzwyczajonej i przeciwnej przeszczerpianiu szowinizmu i walk narodowościowych na teren domów bożych.

Niektórzy twierdzą, że ks. Rozdolski powyższe zarządzenie wydał pod wpływem tutejszego gr. kat. wikarego ks. Kuskiewiczza ostawionego wroga polskości, który stale — tak w cerkwi jak i poza cerkwią — „jadem nienawiści bryzga na wszystko, co polskie“.

Głośnym ogólnie jest fakt, jak tenże ks. Kuskiewicz, jako jeden z reprezentantów i głosicieli katolickich zasad pokoju i zgody chrześcijańskiej, wracając pewnego razu wspólną podwodą z nauki religii w szkole na przedmieściu razem z rzym. kat. ks. Czechowiczem, zaczął do tego ostatniego przemawiać po rusku, a gdy ks. Czechowicz oświadczył, że pochodząc i będąc wychowanym w zachodnich stronach Polski po rusku nie rozumie, natenczas ks. Kuskiewicz powiedział „also sprechen wir deutsch“ i począł przemawiać do ks. Czechowicza po niemiecku, byleby tylko nie mówić po polsku. Rzecz zupełnie naturalna, że ks. Czechowicz powyższy występ szowinistycznego, aroganta zignorował i do niego więcej się nie odezwał.

Zwrócić się by należało do gr. kat. Metropolity we Lwowie z zapytaniem czy znane są mu te kwiatki z niwy działania podwładnych Mu duchownych?

□ **SKALAT.** W polskie ręce. Dobra skałeczkę wynoszące około 1400 mg. lasu i 300 mg. roli, sprzedane żydom na cele parcelacyjno-spekulacyjne, udało się w części odkupić p. Ksaweremu Jaruzelskiemu, wł. dóbr w pow. skałeckim, a to cały kompleks lasowy 1400 mg. P. Jaruzelski jest znanym i cenionym nie tylko w swoim gospodarzem, lecz i wielkim społecznikiem i rotmistrzem WP.

□ **PRZEMYŚLAŃ.** Skutki kompromisu. Odnośnie do korespondencji pod tym tytułem wyjaśniają nam, że Komitety wyborcze polski, żydowski i ruski zawarły kompromis, wedle którego Polakom miało przypaść 21 mandatów, żydom 22 mandatów i Rusinom najściślej dotrzymano tego kompromisu porozumieszal Komitet wyborczy mandatów Polaków po wszystkich czterech kolejach wyborczych, przyczem w Kole IV umieszczono 5 mandatów polskich.

Wyborcy wszystkich narodowości najściślej dotrzymano tego kompromisu i wybrali rzeczywiście w IV Kole pięciu Polaków — z których jednakowoż Komisja wyborcza unieważniła dwa mandaty z powodu tego, że wśród wyborców istnieją po dwie osoby, tego samego imienia i nazwiska, a na miejsce unieważnionych weszli do rady gminnej dwaj żydzi.

Wobec tego Komitet wyborczy żydowski odstąpił Polakom dwa miejsca w II Kole, dzięki czemu ustalona liczba Polaków została rzeczywiście wybrana, — a postanowienia kompromisu zostały dotrzymane.

==○==

TARNAWA GÓRNA k. Liska.

□ **Poswięcenie kamienia węgielnego pod kościół.** D. 17 lipca odbyło się tu poswięcenie kamienia węgielnego pod kościół w Tarnawie.

O godz. 9.30 przybył autem od strony Brzozowa ks. biskup Anatol Nowak. Wstąpiwszy na zaproszenie ks. Parwenca do cerkwi, udzielił ludowi błogosławieństwa, nawołując do zgodnego spółzycia obu narodowości w służbie dla obopólnego dobra. Odprawiony stanął u bramy tryumfalnej, gdzie go oczekiwał ks. Drybała wraz z przedstawicielami władz powiatowych, urzędników kolejowych i kopalni, okolicznych ziemian z hr. Krasickim. P. Jan Podwapiński, powitał arcybiskupa mową, zaznaczając radość z przybycia ks. biskupa w okolicy Podkarpacia.

W dalszym ciągu uroczystości udał się ks. biskup do kościoła, gdzie chórem kolejowy odpiewał „Ecce sacerdos“, poczem przemówił ks. Drybała. Ks. biskup głęboko wzruszony dziękował w serdecznych słowach. Następnie przystąpił do poświęcenia fundamentów świątyni, której budowę kieruje p. inżynier Skóra z Krosna. Wzruszająca była chwila, gdy ks. biskup wkładał w środek kamienia węgielnego pamiętkowy medalik Matki B. Ostrobramskiej, przywieziony z Wilna po koronacji. Podczas mszy orkiestra muzyczna pod batutą radcy kolejowego p. Wilejskiego odegrała parę pięknych utworów.

Po nabożeństwie odbył się obiad w probostwie, w którym oprócz duchowieństwa wzięli udział starosta liski p. Wehrstein, naczelnik sądu p. Zieliński, hr. Krasicki i okoliczni ziemianie, urzędnicy kolejowi z Zagórza z obu na czołkami z p. Ożga na czele, dr. Puzdrowski i urzędnicy kopalni z p. Baczyńskim. Podczas obiadu przygrywała dęta orkiestra kolejowa, którą kieruje dr. Puzdrowski. P. starosta wygłosił w czasie obiadu mowę, w której podniósł potrzeby religijne ludności polskiej mającej 11 kościołów, podczas gdy ludność ruska ma aż 63 cerkwie. Ks. bisk. zapewnił, iż ze swej strony starać się będzie, aby ludność polskiej nie działa się krzywda. Do uświetnienia nroczyści przyczyniło się nauczycielstwo nasze, gdyż pp. Ja

stowska i Borkowska wzięły udział z dziatwą szkolną, organizując nadto sprzedaż ozdobnych nalepek dla przy sporzenia dochodów. Na probostwie jawił się komitet i naczelnicy gmin, których staraniem uroczystość odbyła się.

==○==

□ **ROHATYN.** Wybór burmistrza. Dnia 20 lipca br. odbył się tu wybór burmistrza, jego zastępcy i 4 asesorów. Burmistrzem wybrano jednogłośnie znanego przemysłowca, a zarazem prezesa „Gwiazdy“ i tow. „Sokół“ p. Franciszka Kościówkę starzego, zastępcą zaś żyda dr. Golschilga. Wybór tego ostatniego był niespodzianką dla miasta, gdyż na zastępcę desygnowany był najpierw przez komitet żydowski adwokat dr. Schaerf, mający również poparcie ze strony polskiej, i dopiero na godzinę przed wyborami wskutek sprzeciwu ukraińców, postawili żydzi innego szego, zastępcą zaś żyda dr. Golschilga, którego Polacy wskutek kompromisu, zawartego z żydami, musieli również poprzeć. Nowy zarząd ma bardzo wielką pracę przed sobą, a przede wszystkim musi postarać się, by miasto dostało nareszcie światło elektryczne i dobre chodniki, gdyż bez tego nie będzie miastem powiatowym. Licząc na energię nowego burmistrza spodziewamy się, że naprawę przyczyni się do rozwoju starego i mającego ładne tradycje naszego miasta.

Staraniem Koła przyjaciół harcerstwa założono dla tuł. młodzieży gimnazjalnej obóz harcerski w Honoratówce, bardzo ładnej miejscowości, odległej o 4 km od stacji Podwysokie, dający pomieszczenie 25 harcerzom, z tego 4 ze Śląska. Młodzież mieszka pod namiotem, a mając dużo słońca i świeżego powietrza, używa swobody, nabierając sił. Dużo starań i trudów włożyli w kolonję starosta Harnata z p. Nawojka a pomaga im p. Wczelik, właściciel Honoratówki. Zarumienione twarzączki naszych harcerzy, używających do syta słońca, niech im będą nagrodą za trudy, jakie ponieśli w pracy około stworzenia i utrzymania tego obozu.

==○==

□ **ŻABIE.** Wybory do Rady gminnej. Wybory do tuł. Rady gminnej odbyły się dnia 26 do 29 czerwca br. Ogólny wynik tych wyborów dał 5 Polaków, 26 Rusinów i 17 Żydów na 48 radnych. Aby dokładniej przedstawić polityczną stronę wyborów, — stwierdzić należy, iż polskość w porównaniu z przed ostatnimi wyborami do tuł. Rady gminnej z r. 1906-ego poniosła obecnie znaczną stratę. Bo gdy w r. 1906 na 36 radnych było 4 Polaków, 26 lojalnych Rusinów i 8 nieloyalnych Żydów, to obecnie w IV i III kole zwyciężyła lista połączonych radykałów z undowcami. Żydzi zapożyczając sobie ludzi z personalu gminnego spreparowali taką listę wyborców w I i II kole, by zapewnić sobie zupełne zwycięstwo w tych kolejach. Jedynie dzięki interwencji władz kosowskich zmiar ich co do I koła został unicestwiony. II koło które zdobyli żydzi. W I kole niestety żadna z trzech narodowości nie mogła sama mieć upragnionej przez siebie większości, wobec czego musiało dojść do kompromisu między Polakami a Żydami, gdyż na 27 wyborców, 11 było polskich, 10 ruskich i 6 żydowskich. Nie można nazwać takiej umowy korzystną dla Polaków, w której Polacy z 11-ma głosami otrzymali 5 mandatów, zaś Żydzi z 6-ma głosami również 5 mandatów. Z pierwszego koła odstąpiono 2 mandaty dwóm lojalnym Rusinom.

Min. Składkowski i min. Dobrucki koto Żabiego. Połowa sezonu letniego już minęła, nie zostawiając miłych po sobie wspomnień, z powodu chłodnych, pochmurnych i dżdżystych dni, co jest też jednym z powodów małej

ilości letników w porównaniu do ubiegłych lat. Nie odstrasza to jednak min. gen. Składkowskiego i podobno min. Dobruckiego, którzy w tych dniach zamierzają ulokować się w sąsiedniej wiosce Krzyworówni lub Jasionowie Górnym na parotygodniowy wypoczynek. Skorzysta z tego cała nasza okolica, gdyż w najwyższym stopniu zaniedbane drogi wprost uie do przebycia, naprawiają obecnie miejscowe władze z zadziwiająca szybkością.

==○==

KAWA RIEDLA

□ **SOKAL.** Dr. Skrobiszewski Henryk, kontraktowy dyrektor tuł. szpitala powszechnego, opuszcza zajmowane stanowisko z dniem 31 bm. Konkurs na posadę dyrektora ogłoszono.

Ku czci ks. arcyb. Bandurskiego. Dnia 25 bm. odbyło się w tuł. kościele parafialnym nabożeństwo z powodu 40-lecia kapłaństwa ks. bisk. Władysława Bandurskiego.

Echa schwymania bandyty. Jak już donosiliśmy schwymano w Perespie 22-letniego bandytę, Nowosada, który przed kilku dniami zamordował Kowalczyka Semena, mytnika na rogatce między Sokalem a Tartakowem Nowosad do czynu się przyznał, wykopawszy pod lasem siekiere, użytą do mordiu rabunkowego. Kowalczyk, pozostający w szpitalu, poznał mordercę. Z zabranych pieniędzy kupił Nowosad zegarek za 2 zł. 50 gr. w Krystynopolu, a później sprzedał go tuł. fiakrowi Senderowi za 3 zł. Zegarek policja odebrała. Równocześnie udowodniła mu policja, że to on okradł cerkiew w Perespie, do czego Nowosad się przyznał, a kielich złoty, którego nie mógł we Lwowie sprzedać, zakopał na cmentarzu w Poturzczy. Kielich ten znaleziono. — Zbrodniarz pozostaje w Sokalu, a po ukończeniu śledztwa, odstawi go policja do Lwowa. — Z uznaniem podnieść musimy pracę p. komisarza policji Michalskiego. Zaraz po zbrodni na rogatce, na podstawie szczegółowego rejestru zbrodniarzy, powzięto podejrzenie na tego osobnika i mimo rozmaitych sztuczek zawodowych udało się go policja w swe ręce. Energetyka komisarza policji Soleckiego dokonała też wiele.

==○==

□ **KALUSZ.** Wybory. Polski Komitet wyborczy wszedł w porozumienie z komitetami ruskim i żydowskim i zawarł z nimi kompromis co do ilości mandatów dla poszczególnych narodowości i co do osób. W myśl zawartego kompromisu weszło do rady miejskiej 16 Polaków z tego 14 z grupowań narodowych i 2 ze Zw. Strzeleckiego, 13 Rusinów umiarkowanych i 19 żydów prawomównych. W danych warunkach wynik ten należy uważać za naszego stanowiska za pomyślny. Całą zasługę za spokojny przebieg wyborów i korzystny wynik ponoszą tuł. regent p. Sokół i emer. inspektor szkolny p. Dąbrowski. Ze szczególnym uznaniem należy podnieść zachowanie się tuł. społeczeństwa polskiego w czasie całej akcji wyborczej. Na ogólnym zebraniu uchwalono jednomyślnie głosować na tak zwaną listę kompromisową i słowa dotrzymano, co tembardziej zasługuje na uznanie, gdyż w ostatniej chwili na tle osobistych ambicji usiłowało wprowadzić rozłam wśród Polaków kilka jednostek.

==○==

W Ameryce już dawno zrozumiano, co to jest PRZEMYŚL NARODOWY!

Dlatego też dziesiątka CO 7 ROBOTNIK MA WŁASNY SAMOCHOD!

— Czy pani de Escalante nie przedsiębrała żadnych kroków, które zwińczyłyby uwagę pani?

— Zeszłego tygodnia jeździła do swego notariusza, u którego bardzo rzadko bywała.

— Nic nie wzięła ze sobą?

— Wzięła jakąś grubą kopertę.

— To ważne. Czy poprzedniego dnia pisała więcej niż zwykłe?

— Tego nie wiem. Jeżeli pisała, to w swoim pokoju.

— Nie spała?

— Nie ukrywała się z tem.

— Czy wczoraj, przed odjazdem robiła wrażenie wzruszonej czcims?

— Zachowywała się tak, jak poprzednich dni.

— Jest pani pewna tego?

— Takie miałam wrażenie. W każdym razie ten wyjazd nie niepokoił jej. Ja tylko byłam niespokojna. Zawsze ogarniał mnie lek kiedy sama jechała do lasu.

— Dlaczego?

— Namienienie lubi biżuterję i ma wspaniałą. A wychodząc miała zawsze na sobie brylanty, szafiry albo szmaragd.

— O tem naturalnie wiedziano?

— Az zanadto dobrze!

— W chwili kiedy przetrwałam pani, zdaje mi się, miała pani zamiar podać jeszcze inne powody niepokoju pani o panią de Escalante?

— Tak, wczoraj powiedziano mi, że zbiegł przestępcy krąży po okolicy.

— Sędzia mówił mi o tem. Czy pani ich podejrzewa?

— Nawet bardzo. Wczoraj całe popołudnie myślałam o nich... Zawsze po ich bytmości w pałacu.

— Simona opowiedziała scenę z lokajem.

— Naturalnie, to musiało zastanowić panią, ale sam ten fakt nie daje jeszcze powodu do podejrzenia ich. Okoliczności przemaszająby nawet na ich korzyść. Pomimo tego

Zimny pot występuje na czole Simony, a w ciemnościach nieprzerwanie widać psy, jak gdyby głośno wyroki przena-czenia... Zwolna zbliżają się do miejsca, w którym pani de Escalante wpada w zasadzkę. Przez wilgotne powietrze zaledwo przecieka rodzaj pyłu świetlnego podobnego do „pourego światła gwiazd”.

Filip zaświeca małą latarkę elektryczną, która rzuca na drodze smugę fioletowego światła.

Wycie nuchło nagłe.

Słychać tylko drzenie gałęzi: poręczny oddech lasu. Ber-guigne szuka w ciemnościach.

— Powóz! — wykrzyknęła nagle Simona, jak przez sen. Można już było rozróżnić zielony powóz, ogromne cielsko konia, rozciągnięte na gościncu, a na lewo od powozu inne jakies ciało, któremu przygląda się Martial... Technicznie śmieci unosi się nad drogą i fantastycznie zmienia formę wszystkich. Simona przekonana, że ciało Franciszki leży o kilka kroków od ciała sznycerskiego, sparalizowana... W końcu zbliża się i pyta drżącym głosem: — Znaleźliście panią de Escalante?

— Nie — odpowiada Martial, który zagładnąwszy do wnętrza powozu, ruszył w głąb lasu.

W sercu młodej dziewczyny, z trwogą, łączy się nieokre-słona nadzieja. Filip, ogrodnik August i człowiek, którego mer przysłał, stoją jeszcze nad trupem: majestat śmieci otaczał Marcellego.

— Nigdzie niema żadnych śladów — mówi Martial, powracając z lasu na gościnniec.

Przywolał psy, dał im do powąchania mały szalik jedwabny, znalezione w powozie, i zawołał: — Szukaj, Devorant! Japaj Loupgarou!

Psy nie zawahały się ani chwili. Pierwszy rzucił się na przed Devorant. Obiegi pchnął obrzytmego drzewa i ruszył dalek.

VI.

Chwyciła kapelusze i zaraz w pierwszej chwili zauważyła, brak szpilek, ozdobionych wielkimi brylantami.

— Naturalnie! — powiedział Martial w zamyśleniu. I spuścił wzrok, w którym malował się niepokój.

— Trzeba mi całą prawdę powiedzieć! — rozkazała Simona.

Włóczęga odpowiedział głosem cichym i zrezygnowanym:

— Na promie są ślady krwi.

Wskazał na rodzaj promu, w połowie ukrytego w szuwarach.

— Odplynął trochę od brzegu. Zauważyłem go dopiero po znalezieniu kapelusza.

Nagle zerwał się wicher, zaszumiały gałęzie i trzciny; na jeziorze wezbrały fale.

— Muszę zobaczyć — zawołała Simona.

Martial przyciągnął prom i w świetle latarki ujrzano wielką krwawą plamę.

Z ust Simony wyrwał się głuchy okrzyk, Filip podtrzymał ją ramieniem. Jednakowe uczucie wstrząsnęło duszami obecnych.

Strumienie deszczu zaczęły siec gałęzie drzew i fale jeziora.

VII.

Następnego dnia Fontane prowadził dalej obławę, a Martial przebiegał wszystkie ścieżki w lesie. Przeszukano jezioro i oczekiwano przybycia sędziego śledczego, oraz młodego inspektora policji, Karola Duguay, którego dwie ostatnie sprawy uczyniły sławnym.

Etienne Dubard, sędzia śledczy, miał około trzydziestu lat. Uprzejmy, spokojny, rozważny, wykonywał swój zawód podstępnie i bez rozgłosu.

Jeżeli jakaś sprawa była zbyt zawiła, ograniczał się do sprawozdań, robił notatki i wyczekiwał aż mu szczęśliwy

wypadek pomoże. A że miał mało wyobraźni i zupełny brak intuicji, nie trudził się stawianiem hipotez.

— Jestem pozytywistą! — mawiał, gładząc ręką pełną brode, uznając tylko fakta.

Z natury wyrozumiały, ludził się zawsze iż przyszłość sprawę wyjaśnił.

Pomimo złej drogi, pojechał na miejsce napadu, gdzie leżał trup Marcellego, oraz do przystani, gdzie znaleziono kapelusze Franciszki, a pisarz jego opisał zeznania świadków i sklasyfikował dowody.

Tych ostatnich nie było zbyt wiele, gdyż oprócz kapelusza znaleziono tylko trzy, czy cztery kule rewolwerowe, z których dwie pochodziło z broni większego kalibru. W rezultacie w śledztwie dowiedziano się tylko o tem, co znano, Filip i Martial już przedtem wiedzieli.

W chwili, kiedy na zegarze w Eperviers i na wieży kościoła św. Michała i Mikołaja wybiła godzina, w bramie ogrodowej ukazał się jakiś człowiek. Jego przysadkowate, ale elastyczne przytem cielsko kołysało się na krótkich nogach, a nad górną wargą czerniły się ledwo widoczne wąsy.

Człowiek ten skinał na Firmina, ogrodniczka i poszedł w stronę pałacu. Wszedłszy na ganek, jak gdyby kierowany jakimś węchem specjalnym, skierował swe kroki wprost do salonu, gdzie urzędował Dubard i jego pisarz.

Drzwi były uchylone, pchnął je i znalazł się w obliczu sędziego.

VIII.

— Czego? — zapytał urzędnik sądowy groźnym tonem.

— Pan daruje — odpowiedział przybysz uśmiechając się uprzejmie. Zdaje mi się, że mam zaszczyt mówić z panem sędzią śledczym Dubard?

— Wszedłszy tu bez pozwolenia...

— Przyznaje, panie sędzio. Uległem przyzwyczajeniu, jestem niepoprawny. Ale pan pozwoli, że się przedstawię: Karol Duguay, szef bezpieczeństwa.

— Doskonale! — odburknął sędzia tonem, w którym ciekawość pokonywała niechęć.

Detektyw utkwił w sędziego swe piwne oczy, chwilami przenikliwie, kłujące, to znowu jowialne, prawie że niewinne.

Chwilami oczy te, jak gdyby nie patrzyły, wyglądały jak dwie kule z agatu. Gdyby Dubard był jednym z tych zarozumiałych sędziów, którzy zasiadają w trybunale, te oczy bardzo by mu się nie podobały. Ale on lubił liczyć na przyszłość. Trzeba tylko umieć czekać: przebiegłość detektywa z pewnością przyda mu się i sławę może przynieść.

— Jaki dowód, że pan jest Karolem Duguay? — zapytał łaskawiej.

Przybysz wyjął z portfela bileł wizytowy i podał sędziemu.

— No, dobrze — odpowiedział Dubard.

I zaczął przedstawiać sprawę. Szef bezpieczeństwa słuchał go z uprzejmą nonszalancją, równocześnie przebiegając wzrokiem cały salon, który sędzia przemienił na prowizoryczny gabinet do pracy. O ile opowiadanie w jakimś miejscu wydawało mu się ważniejszym, wzdychał lekko, a westchnienie to podobne było do gwizdnięcia.

— Niezwykła sprawa, panie sędzio — powiedział.

Wyraził życzenie widzenia głównych świadków. Szczególniej chciał zobaczyć pannę de Vaugelade i Martiala Barguigné'a.

Pragnąc jak najprędzej ujrzeć tego sławnego detektywa, Simona przyjął go natychmiast.

Spędziła okropną noc. Twarz jej schudła, a oczy świeciły gorączkowym blaskiem.

Szef bezpieczeństwa przypatrywał się uroczej pannie takim wzrokiem, jak gdyby badał jakiegoś apasza, albo trucicielkę. Potem, na jego gładkich ustach ukazał się jakiś słodki uśmiech.

— Ogólnie, w krótkości, zapoznano mnie już ze sprawą. Teraz chciałbym postawić pani kilka wyjaśniających pytań — powiedział.

— To znaczy, że pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

— Tak jest. — Pani de Escalante nie zwierzała się pani?

— Nie.

— Czy nie wie pani, co właściwie mogło być powodem tego zdenetrowania?

— Tak jest.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY

Nasza lekkoatletyka w przededniu Igrzysk Olimpijskich.

Od najdawniejszych czasów jednym z najpoważniejszych wydarzeń programu igrzysk olimpijskich jest lekka atletyka. To też każdy naród, biorący udział w igrzyskach, dokłada wszelkich starań, ażeby w tej gałęzi sportu być jak najsilniej reprezentowanym jakościowo i ilościowo.

I słusznie. Ilość bowiem zwycięstw olimpijskich, odniesionych w lekkiej atletyce, świadczy najwymowniej o kulturze fizycznej i intelektualnej danego narodu.

Polska poraz pierwszy wzięła udział w Igrzyskach VIII. Olimpiady w Paryżu w r. 1924. Pierwszy ten występ wykazał nam daleko idącą granicę dzielącą nas od kultury fizycznej Zachodu. Już w pierwszych przedbiegach nasi zawodnicy poodpadali.

Jeżeli teraz porównamy wyniki ostatnich mistrzostw Polski z wynikami osiągniętymi na igrzyskach przez naszych lekkoatletów, widzimy, jak wielki postęp w ciągu ostatniego trzylecia uczyniła nasza lekka atletyka.

W międzyczasie zagranica nie próżnowała, a pociągająco zestawione wyniki mistrzostw lekkoatletyki poszczególnych państw aż nadto mówią o kolosalnym rozwoju wyników zagranicą. Zestawienie to o tyle jest niepełne, że nie posiada wyników mistrzostw węgierskich, fińskich i szwedzkich, jednakowoż z tego niepełnego zestawienia nie trudno odgadnąć, pod czyją przewagą będą się toczyły bezkrwawe walki olimpijskie.

Poniżej podajemy wyniki prawie że wszystkich konkurencji lekkoatletycznych, przyczem czytelnicy zechcą się orjentować skrótami, których objaśnienie poprzedza cyfrowe zestawienie wyników.

Objaśnienie: A — Anglia, B — Belgia, F — Finlandja, J — Jugosławia, K — Kanada, N — Niemcy, P — Polska, S — Stany Zjednoczone, Sz — Szwecja, Sr — Szwajcaria, W — Włochy, w. o. — wynik zwycięzcy olimpijskiego, p. w. o. — polski wynik olimpijski, r. p. — rekord polski, r. św. — rekord światowy.

Biegi:

100 m.: S — Borah (100 y — 91.4 m) 9.6 s; N — Koernig 10.8 s; Sr — Bornes 10.8 s; B — Brochart 10.8 s; A — Hodge (100 y) 10.2 s; J — Perpar 11 s; P — Dobrowolski 11 s; W — Maregatti 11.6 s; w. o. A — Abrahame 10.6; p. w. o. Szenajch 11.2 s; r. p. Szenajch 10.9 s; r. św. S — Paddock 10.4 s.

200 m.: S — Borah (220 y — 201.2 m) 21.4 s; N — Koernig 21.4 s; A — Buttler (220 y) 21.9 s; Sr — Borner 21.8 s; P — Szenajch 22.8 s; w. o. S — Szoltz 21.6 s; p. w. o. Szenajch 22.8 s; r. p. Weiss 22.7 s; r. św. S — Paddock 20.8 s.

400 m.: A — Lowe (440 y — 402.3 m) 48.8 s; N — Buchner 48.8 s; S — Phillips (440 y) 49.6 s; Sr — Martin 50.4 s; W — Gargiallo 50.4 s; P — Kostrzewski 51.2, B — Prausen 51.4 s; J — Hocen 52.6 s; w. o. A — Liddell 47.6 s; p. w. o. Oldak 55 s; r. p. Kostrzewski 50.8; r. św. S — Meredith 47.4 s.

800 m.: S — Watson (880 y — 804.6 m) 1:53.6 s; A — Lowe (880 y) 1:54.6 s; N — Boeher 1:55.1 s; Sr — Martin 1:56 s; P — Kostrzewski 2:00 s; J — Rositz 2:01 s; w. o. A — Lowe 1:52.4 s; r. p. Oldak 1:58.4 s; r. św. N — Pelzer 1:51.6 s.

1500 m.: A — Ellis (1 mila ang. — 1609 m) 4:17 s; S — Cogner (1 mila ang.) 4:23.1 s; N — Boltze 4:02.2 s; P — Forys 4:06 s; B — Odenjaerst 4:12

s; W — Ferrario 4:14.2 s; Sr — Riesz 4:18 s; J — Podaniz 4:21 s; w. o. F — Nurmi 3:53.6 s; p. w. o. Jaworski 4:22.4 s; r. p. Forys 4:06 s; r. św. F — Nurmi 3:52.6 s.

5000 m.: N — Kohn 15:03.2 s; A — Firth (4 mila ang. — 6437 m) 19:42 s; W — Lippi 15:31.4 s; B — de Florquin 15.44 s; P — Freyer 15:54.4 s; Sr — Riesz 16:18 s; w. o. F — Nurmi 14:31.2 s; p. w. o. Ziffer 16:36 sek.; r. p. Freyer 15:51.8 s; r. św. F — Nurmi 14:28.2 sek.

10.000 m.: N — Petri 32:00.8 s; P — Freyer 33:40.4 s; J — Slapnica 34:26 s; w. o. F — Ritola 30:23.2 s; r. p. Freyer 33:00.4 s; r. św. F — Nurmi 30:00.2 sek.

110 m przez płotki: S — Werner (120 y — 109.8 m) 14.6 s; A — Gabe (120 y) 14.8 s; N — Steinhard 15.4 s; P — Dobrowolski 16 s; Sr — Meier 16.2 s; J — Jamnizky 16.4 s; W — Carlini 16.6 s; B — Lapaffe 17.4 s; w. o. S — Kinsey 15 s; r. p. Dobrowolski 16 s; r. św. K — Thompson 14.8 s.

400 m przez płotki: S — Gipsom (440 y — 402.3 m) 52.6 s; A — Burghley (440 y) 54.2 s; N — Pelzer 54.3 s; P — Kostrzewski 56.8 s; Sr — Stauber 58.2 s; w. o. S — Taylor 52.6 s; r. p. Kostrzewski 56.8 s; r. św. Sz — Peterson 53.8 s.

Bieg rozstawny 4x100 m.: S — Newark A. C. (4x100 y — 4x100.60 m) 41 s; N — Charlottenburg 41.3 s; A — Politt. Harriers (4x110 y) 42.4 s; J — Zagrzeb 44.4 s; P — AZS. 44.8 s; w. o. S — reprezentacja 41 s; r. p. reprezentacja 44 s; r. św. S — reprezentacja 41 s.

Bieg rozstawny 4x400 m.: A — Achilles (Londyn) 3:19.4 s; P — AZS. 3:28.8 s; w. o. S — reprezentacja 3:13 s; r. p. reprezentacja 3:28.2 s; r. św. S — reprezentacja 3:16 s.

Skoki.

Skok w wyż: S — King 188 cm; N — Betz 188 cm; Sr — Stauber 180 cm; J — Skupic 178 cm; P — Mierzejewski 170 cm; B — Noel 170 cm; w. o. S — Osborne 198 cm; r. p. Fryszczyn 180 cm; r. św. S — Osborne 203 cm.

Skok w dal: S — Hubbard 7.84 m; N — Dobermann 7.28 m; Sr — Meier 6.93 m; J — Spahio 6.80 m; P — Sikorski 6.70 m; w. o. S — Hubbard 7.445 m; p. w. o. Sońicki 5.67 m; r. p. Sikorski 6.85 m; r. św. S — Hubbard 7.89 m.

Skok o tyczce: S — Barnes 3.96 m; N — Reeg 3.76 m; P — Adamczak 3.50 m; Sr — Luscher 3.40 m; J — Kallay 3.30 m; w. o. S — Barnes 3.95 m; p. w. o. Adamczak 3.40 m; r. p. Adamczak 3.60 m; r. św. Hoff (Norwegia) 4.25 m.

Rzuty.

Pchnięcie kulą: N — Brechenmacher 14.22 m; J — Narancic 14.14 m; Sr — Nusch 13.56 m; P — Górski 12.70 m; W — Pighi 12.53 m; B — Delendz 11.88 m; w. o. S — Houser 14.995 m; r. p. Baran 12.84 m; r. św. S — Rose 15.54 m.

Rzut dyskiem: S — Kreug 44.75 m; J — Ambroży 44.70 m; N — Henchen 44.67 m; W — Pighi 42.68 m; P — Baran 41.28 m; Sr — Conturhia 41.12 m; w. o. S — Houser 46.155 m; p. w. o. Szydłowski 35.71, r. p. Baran 42.015 m; r. św. S — Hartranft 47.89 m.

Rzut oszczepem: S — Hirles 58.92 m; N — Molles 56.15 m; B — Hermanes 54.07 m; W — Dominutti 53.90 m; Sr — Wurth 50.83 m; J — Gaspar 50.50 m; P — Smakulski 49.27 m; w. o. F — Myyra 62.96 m; p. w. o. Szydłowski

46 m; r. p. Smakulski 57.72 m; r. św. Sz — Lindström 66.62 m.

Rzut młotem: S — Morchant 52 m(?) A — Nokes 49.37 m; W — Poggioli 41.70 m; P — Górski 32.24 m; w. o. S — Tootell 53.295 m; r. p. Cejzik 34.20 m(?), r. św. S — Ryan 57.77 m.

Z tego dość pobieżnego zestawienia wyczynów wymienionych narodów wynika, że walka o palmę pierwszeństwa pomiędzy Starym, a Nowym Światem stoczą w pierwszym rzędzie Niemcy z Ameryką.

* * *

W biegach na 100 m. Ameryka przodowała od roku 1896, a więc od igrzysk ateńskich. Dopiero na igrzyskach w Londynie w roku 1908 Afrykańczyk Walker czasem 10.8 s. zapewniła sobie zwycięstwo, a na ostatnich igrzyskach w Paryżu poraz pierwszy udaje się Europejczykowi Abrahamowi odebrać zwycięstwo wszechpotężnej U. S. A. Na najbliższych igrzyskach kwestię zwycięstwa Starego czy Nowego Świata rozwiążą: Borah, albo Körnig i Hodge. Z pośród wszystkich narodów najbardziej wyrównaną klasę zawodników w biegach krótkich posiadają Niemcy a to: Körnig, Houben, Schlösske i Amerykanie: Borah, Bowman, Paddock.

W biegu na 200 m. za wyjątkiem igrzysk w Londynie w 1908 r., gdzie Kanadyjczyk Kerr czasem 22.0 s. poraz pierwszy odebrał Stanom Zjednoczonym palmę zwycięstwa, dotąd okazały się one niepokonane i niewiadomo ile czasu upłynie zanim po raz pierwszy Europejczyk na tym dystansie zwycięży.

400 m. od roku 1896 do igrzysk londyńskich (1908) bezapelacyjnie wygrywają Amerykanie, lecz w Paryżu (1924) Anglia w osobie Liddella odnosi zwycięstwo w fenomenalnym czasie 47.6 s. Na igrzyskach amsterdamskich obok Ameryki, Anglii i Niemiec na tej mecie inne narody nie wiele będą miały do powiedzenia.

W biegu na 800 m. od Aten (1896) do Paryża (1924) czterokrotnie triumfowali Anglicy i Amerykanie, zaś w przyszłym roku szalę zwycięstwa przechylą powtórnie Lowe, albo co jest najprawdopodobniejsze Watson, o ile oczywiście właściciel rekordu na tym dystansie Pelzer — którego ostatnio pokonał Francuz Martin czasem 1:55.2 s. — w międzyczasie nie „wyśrubuje“ go odpowiednio.

W biegu na 1500 m. od najdawniejszych czasów współzawodniczyli z sobą o pierwsze miejsce Anglicy i Amerykanie, dopiero na ostatnich igrzyskach w Paryżu pogodził ich niezrównany Fin, Nurmi, czasem 3:53.6 s.

W biegach długich 5000 m. i 10.000 m. od chwili wprowadzenia tych konkurencji w program zawodów olimpijskich, a więc od igrzysk w Sztokholmie (1912) niepokonanymi okazali się Finlandczycy początkowo Kolehmainen, później Nurmi i Ritola z wyjątkiem Francuza Guillemota, który w Antwerpii (1920) po raz pierwszy odebrał Finlandji pierwsze miejsce w 5000 m. czasem 14:55.6 s.

W biegu 110 m. i 400 m. przez płotki królują dotąd niepodzielnie Stany Zjednoczone. Raz tylko w Antwerpii (1920) udaje się Kanadyjczykowi Thompsonowi pokonać USA. na 110 m. z płotkami, czasem 14.8 s. To, że w Amsterdamie zwyciężą znowu Amerykanie, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Czasy Wernera i Wellisa a w szczególności nieprawdopodobne wyniki Gipsoma i Bloomfielda (400 m. z pl.) 52.6 s. (!) mówią wiele.

W biegach rozstawnych 4x100 m. i 4x400 m. w Sztokholmie (1912) zwycięża w pierwszym z nich Anglia, w następnym U. S. A. zaś w Antwerpii (1920) bieg 4x100 wygrywa U. S. A. 4x400 Anglia, a w Paryżu (1924) Sta-

ny Zjednoczone w biegach rozstawnych okazały się niepokonane.

Skok w wyż za wyjątkiem igrzysk ateńskich (1906) gdzie Anglik Leahy skokiem 177.5 cm zapewnił zwycięstwo po raz pierwszy Europie, jest nadal lupem Ameryki posiadającej skoczków tej miary jak: Osborne, Maynard, King, Coggeshall i inni.

Podobnie jak w skoku w wyż tak i w skoku w dal od czasów wznowienia idei igrzysk olimpijskich t. j. od r. 1896 do ostatnich igrzysk paryskich za wyjątkiem Antwerpii (1920), gdzie Europa po raz pierwszy wygrywa w osobie Szweda Pettersona 7.15 m, stale zwyciężają Amerykanie, którzy w ostatnich czasach dysponują całą gromadą zawodników, przekraczających z łatwością 7.30 m., jak: Hubbard, Bates, Mathias, Meeks, Zombro, Dyer i inni.

W skoku o tyczce pierwsze miejsce zajmują Europejczycy jedynie raz w Atenach (1906); był nim Francuz Gonder, skokiem 3.505 m. Od tego czasu U. S. A. nadal jest bezkonkurencyjną mając skoczka tej miary, jak Sabin Carr, który z końcem maja bieżącego roku pobił rekord Hoffa 4.25 m. o 1.7 cm, zaś ostatnio na zawodach wyższych uczelni amerykańskich za pierwszym skokiem z łatwością pokonał 4.27 m., lecz wyżej nie chciał już skakać, na najbliższych igrzyskach napewno zwycięży.

W pchnięciu kulą Europa zwyciężyła tylko raz w Antwerpii (Fin Porhola 14.81 m.) ponieważ ta konkurencja na wszystkich innych igrzyskach należała do Ameryki. Niewiadomo co będzie w Amsterdamie ponieważ o wynikach amerykańskich miotaczy nie nam wiadomo, a Finlandczyk Jacrvinen ostatnio osiągnął wspaniały wynik 15.17 m. (!).

W rzutach dyskiem mistrzem olimpijskim będzie prawdopodobnie Egri, (Węgry) którego doskonały styl i forma wróżą mu jak najlepsze miejsce w Amsterdamie. W tej chwili klasa dysko - bolów świata jest stosunkowo wyrównana Kreug (U. S. A.), Ambroży (J), Egri (Węgry), Henchen (N).

W rzutach oszczepem tytuł mistrza olimpijskiego w Amsterdamie przypadnie napewno również Węgrom, a mianowicie Szepesowi, który już w tym roku na mistrzostwach Anglii osiągnął najlepszy tegoroczny wynik światowy 64.80 m. (!).

Rzut młotem na igrzyskach od najdawniejszych czasów bez przerwy należy do Ameryki i niema obawy ażeby na najbliższych igrzyskach Europa odebrała jej ten wynik, ponieważ żaden Europejczyk nie przekroczył dotąd 50-ciu mtr., a Amerykanin Morchant już rzuca 52 m.

Jakie szanse może mieć drużyna polska? Z powyższego zestawienia wyczynów wynika, że tu i ówdzie możemy wejść do międzybiegu, ćwierćfinału, a nawet półfinału, lecz o zbieżności punktów niema mowy.

W poszczególnych konkurencjach Kostrzewski doprowadzi nas do półfinału biegu 400 m. przez płotki, Forys i Malanowski do półfinału biegu 1500 m., Baran i Smakulski przy opanowaniu stylu mogą zająć honorowe miejsce w rzutach dyskiem i oszczepem.

W dziesięcioboju obecnie posiadamy trójkę zawodników robiących 7.000 pkt., z których najlepszym może okazać się jeszcze w tym i w następnym roku Cejzik. Wprawdzie zagranicą dziś już podobno robią niektórzy ponad 8.000 pkt., lecz zawsze Cejzik 7-ma tysiącami pkt., będzie mógł wywalczyć nam b. zaszczytne miejsce.

Wynik biegu maratońskiego to po największej części dzieło przypadku i chwilowej kondycji, dlatego też Freyer po tegorocznym Maratonie o mistrz. Polski z osiągniętego wyniku powinien się zorientować i ewentualnie rozpocząć racjonalną zaprawę do biegu ma-

rańskich, ponieważ w biegach długich operując się nie na dotychczasowych wynikach, lecz rekordach polskich nie mamy najmniejszych szans. Nie jest więc z nami dobrze, lecz karygodnym by było, gdybyśmy ręce założyli i skapitulowali. Potrzeba nam pracy nie tylko nad rekordami, lecz pracy u podstaw, bo wówczas talenty łatwiej wśród szerokiej masy ćwiczących się znajdują.

Dobrze się stało, iż obecnie w Poznaniu powstaje obóz lekkoatletów i lekkoatletek; trwać on będzie 6 tygodni — a kierowany przez płk. Osmólskiego, kpt. Barana i trenera Norlinga — daje nam rękojmię, iż na skutki tej pracy długo czekać nie będziemy.

Wi. Humen.

Dniestrem do Okopów św. Trójcy.

Lwowski Klub żeglarski „Milośników Dniestru”, dotarł szczęśliwie do celu swej podróży i oto, co nam ostatecznym etapem swej imprezy:

Okopy św. Trójcy były 3 lata z rzędu celem wycieczki naszego klubu, jednak nigdy nie osiągnięty, gdyż wycieczka zawsze z Zaleszczyk wracała do Lwowa nie osiągnawszy ostatecznego celu. Dopiero w czwartym roku załoga powiedziała sobie, że musi dopłynąć do Okopów. I dopłynęła.

Po załatwieniu najrozmaitszych formalności, odnoszących się do prowiantu załogi obu łodzi, wyruszyliśmy we wtorek 19 lipca rano z Zaleszczyk w dalszą drogę.

Niema już między nami „wilków morskich”, wszyscy jesteśmy nowicjuszami, bo każdy z nas po raz pierwszy odbywa tę drogę. — Odbijamy od brzegu, żegnani serdecznie przez star. komisarza straży celnej, p. Zygiewicza, któremu zawdzięczamy wydotowanie od porucznika rumuńskiego, pisma, pozwalającego nam jechać prawą — tj. rumuńską — stroną Dniestru.

Kierujemy nasze łodzie na rumuńską stronę, aby nie wjechać na mieliznę, a tu „na początek” zjawia się rumuński żołnierz i nabijając karabin, zatrzymuje nas z żądaniem, abyśmy się udali z nim na posterunek. Jednak pokazaliśmy mu naszą „bumagę”, a ten zobaczywszy rumuńską pieczęć (bo czytać zapewne nie umiał, jak większość ich strażników), nie czynił już nam przeszkód. — Jedziemy przez stare Zaleszczyki, żegnani przez znajomych i gości, używających kąpieli i wypoczywających na plaży.

Wjeżdżamy w koryto Dniestru tuż pełnie nam nieznane. Wiatr mamy tak korzystny, że jedziemy z prędkością 10 klm. na godz. Jest to największa przyjemność dla żeglarzy, gdy bez najmniejszego wysiłku łódź mknie szybko i gładko. Pracuje tylko jeden człowiek przy sterze.

Charakter brzegów jest tutaj nieco odmienny, aniżeli przed Zaleszczykami. Przeważnie skały, dochodzące do wysokości 100 m., pokryte bardzo gędną trawą, tu i ówdzie krzakami. Często na stoku jaru występują wielkie zwalys kamieni i skały, tworząc najrozmaitsze kształty, niby sfinksy, lub precudne jakieś, jakby reka ludzka wykute figury. W tajemniczo występujących grotach gnieździ się ptactwo drapieżne najrozmaitszego gatunku.

Dniestr jest tutaj potężna już rzeka, zwłaszcza od ujścia Seretu. Wjeżdżamy w zakręt, w którym Dniestr jest najwęższy, ale zarazem najgłębszy, mijamy wysoka ścianę rumuńską, której skały przedstawiały się jakby jakieś bastiony potężnej twierdzy i dojeżdżamy do wsi Kościeliska, sławnej z połowy sumy. „Admirał” — Bolcio Błocki, udał się zaraz do „krajana” rybaka, aby nam sprzedał rybę. I rzeczywiście kupujemy sumę, długości półtorametrowej. Najwięcej kłopotu ma z nim nasz kucharz przy ściąganiu skóry, gdyż tę operację wykonuje po raz pierwszy w długim swoim żywocie żeglarsko-kucharskim.

Na tej przestrzeni powinien żeglarz uważać w dwóch miejscach na stare żelazno, wystające ponad poziom wody, a pozostałe z wysadzonych mostów podczas wielkiej wojny.

Po drodze coraz częściej widzimy młyny wodne. Mała turbina spoczywa jąca na belkach wraz z maleńką chałką, w której są umieszczone koła młyńskie, tworzą sympatyczny obrazek. Po stronie rumuńskiej kreca się patrol graniczny, które nas jednak nie zaczepiają.

Na nocleg zajeżdżamy do wsi Kłodrońki i korzystamy z gościnności komendanta straży celnej p. Biskupa.

Środa, 20 lipca rano, deszcz leje jak z cebra. Humory chłopców niżej krytyki; każdy chodzi zły — ale cóż robić; zaciągamy płachty, na których widnieje napis „Lwowski browar akcyjny”, na łodzi i wyruszamy w dalszą drogę. Do tego wszystkiego mamy jeszcze dzisiaj silny wiatr niepomyślny, który tworzy przeciwną falę dochodzącą nieraz metrowej wysokości. Dwóch na zmianę musi ciągle robić wiosłami, jeden przy sterze, i tak posuwamy się naprzód żółtym krokiem.

We wsi Horoszowa spotykamy łowianina, st. komisarza straży celnej p. E. Gehta, jadącego wózkami na kontrolę patroli. Dzięki jego uprzejmości i poinformowaniu nas, zajeżdżamy do wsi Olchowic, gdzie umieszczamy się we dworze u dzierżawcy p. Friedmana. Deszcz pierze niemilosernie, beznadziejnie. Wyładowaliśmy wszystkie rzeczy i umieściliśmy je w śpichlerzu.

Następnego dnia rano kierunek wiatru zmienił się dla nas niepomyślnie. Wszyscy chórem krzyknęli: „jedziemy dalej, rzeczy na łodzi”, i w przeciągu 10 minut obydwie załogi gotowe były do odjazdu. Odbijamy od brzegu i jedziemy pod żaglem z szybkością 12 klm na godzinę. Po stronie rumuńskiej skały pokryte przeważnie drzewami liściastymi, z naszej strony nizina, a na niej lany kukurydzy i tytoniu.

Za Woikowcami Dniestr zwraca się prawie pod kątem prostym. Na tym zakręcie na wysokiej skale widzimy prześlicznie położony Dżwinogród. Za

wsią Bielowce, dojeżdżamy do ostatniego przed Okopami; bardzo ładnego łuku Dniestru. Z daleka widać kościółek św. Trójcy w Okopach. Po minięciu ostatnich młynów wodnych po stronie rumuńskiej, dobijamy do brzegu tuż przy budce straży celnej.

Po wylegitymowaniu się, pakujemy rzeczy na furkę, rozbieramy części łodzi, jak maszt, ster, ławki, i pakujemy do skrzyni, by były gotowe do transportu wozem do Iwanja Pustego.

Potem idziemy wąską ścieżyną na górę do miasteczka, skąd prześliczny widok na Dniestr. Jesteśmy narazie u celu naszej wycieczki. Orowadza nas komendant straży celnej p. Zgłobisz, który zna dokładnie całą historię Okopów, więc opowiada nam szczegółowo o każdym obiekcie. Wyszliśmy na wały, widzimy na półn.-wschód rozległą równinę, to Republika Sowiecka, od której odgradza nas tylko wąsko płynący tutaj Zbrucz. Z wału obok bramy lwowskiej widać najdokładniej Żwaniec, ozłocony promieniami słońca. Dalej, na lewo, gdzie się rysują na tle nieba trzy wieżyczki kościoła, to drogi nami Kamieniec Podolski.

Wracając z powrotem do naszej kwatery, idziemy oglądać ogród morelowy Braci Niemczewskich. Sad liczy przeszło 3000 drzew i zaopatruje obecnie swoimi owocami prawie połowę Polski. Nabrawszy morel, gdzie kto mógł, idziemy do kwatery na kolację, a po niej na ostatni wspólny nocleg w stodole.

Podróż do Lwowa z Okopów św. Trójcy trwa „tylko” 21 godzin, t. j. 3 i pół godziny furkami do Iwanja Pustego, a reszta drogi pociągami. Tak po 14-to dniowej wycieczce wróciliśmy do Lwowa. Rezultat: ogólne zadowolenie uczestników, około 200 zdjęć fotograficznych i cały tom informacji fotograficznych dla przyszłej wycieczki żeglarskiej.

Łodzie, które już z powrotem nadeszły do Mikołajowa, spoczną do roku następnego, kiedy — da Bóg — zapłyną się załogami, wyruszającymi na nową wyprawę.

Obyśmy znaleźli naśladowców. S.

Zawody pływackie na „Switezi”.

Wczoraj odbyły się na stawie „Switeż” zawody pływackie zorganizowane przez sekcję pływacką Pogoni i Lechii. Po długiej przerwie przekonaliśmy się, że racjonalnie prowadzony trening zrobił swoje. Znaczną przeszkodą tak w zawodach, jak i w treningu jest nieodpowiedni wymiar „basenu”. Ustawiony w roku ubiegłym został przez zarząd „Switeży” usunięty, teraz zarząd czyni trudności w ponownym ustawieniu pomostu.

Zawody zgromadziły na starcie dość dużą, jak na czas wakacyjny, liczbę zawodników. Organizacja sportowa zawodów spoczywająca w rękach inż. Kuchara i dr. Petera dobra, zachowanie się jednak kąpiacej się publiczności pozostawiało wiele do życzenia i znacznie utrudniało prace sędziów, tak że w biegu 100 mtr. panów na wznak nie można było wzać czasu zwycięzcy. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Bieg 30 mtr. dla chłopców niżej lat 14. Startuje 10 po dwu przedbiegach. 1. Horobiowski 44.9 sek., 2. Szyszka 46.5 sek., 3. Kostek 48 sek.

Bieg 56.60 mtr. dla młodzieży do lat 18. Startuje 11 po dwu przedbiegach. 1. Szostak Zbigniew (P) 48 sek., 2. Zajac 56.9 sek., 3. Laszczuk 1'5.2 sek.

Bieg 113.20 mtr. dla pań styl dow. Startuje 2. 1. Rogożanka (niestow.)

2 min. 49.2 sek., 2. Adamiakowa (P) 2 min. 55.5 sek.

Bieg 226.40 mtr. dla pań styl klas. Startuje 2. 1. Adamiakowa 6 min. 13.4 sek. Rogożanka uzyskała czas 6 min. 10 sek., została jednak zdyskwalifikowana za zmianę stylu.

Bieg 226.40 mtr. dla panów styl kl. Startuje 7. 1. Murzyłowski (Cz) 4 min. 36.8 sek., 2. Nowicki (L) 4 min. 39.3 sek., 3. Ulmann (P) 4 min. 41.7 sek.

Bieg 113.20 mtr. dla panów styl dowolny. Startuje 2. 1. Bober 1 min. 49.9 sek., 2. Sokołowski (L) 1 min. 50.8 sek.

Bieg 113.20 mtr. dla panów na wznak. Startuje 8. 1. Ulmann (P), 2. Weissberg (AZS.) 2 min. 5 sek., 3. Trescher 2 min. 12.8 sek.

Bieg 452.80 mtr. dla panów styl dowolny. Startuje 8. 1. Mekler (L) 8 min. 27 sek., 2. Nowicki (L) 9 min. 18.5 s., 3. Grzechowski (niest.) 9 min. 47.3 sek.

Bieg rozstawni 5x56.60. Drużyna kombinowana w składzie Sulik, Jalo-wy I, Jalo-wy II, Weissler, Bober osiągnęła czas 3 min. 42 sek.

Skoki. Startuje 3. 1. Zborowski (L), 2. Strzelecki (Cz), 3. Sternschuss (Cz)

Wkońcu rozegrano zawody w płycie wodnej Pogoń—Lechia, które dały wynik 3:1 (2:1). Sędziował p. inż. Kuchar. Jotwi.

Pogoń bije Toruński Klub Sportowy 8:1 (5:0).

Mistrz Polski rozpoczął drugą kolejkę rozgrywek o mistrzostwo Ligi pod dobrą datą. Wspaniałe zwycięstwo

nad Toruńskim Klubem Sportowym, znajdującym się w czołowej grupie tabeli, a przytem doskonała gra ca-

łego zespołu, świadczy dobitnie o tem — że Pogoń nie tak łatwo zrezygnuje ze zaszczytnego tytułu piłkarskiego Mistrza Polski.

Wczorajsza wygrana Pogoni powin na jej dodać bodźca do dalszej sumiennej pracy, bowiem kampania liga wa kończy się aż w listopadzie, a mistrza naszego czekają jeszcze ciężkie gry, zarówno we Lwowie, jak i na obcych boiskach.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Pogoń: Sobociński, Olearczyk, Maurer, Hanke, Fichtel, Deutschman, Stonecki, Bacza, Wacek Kuchar, dr. Garbień, Szabakiewicz.

T. K. S.: Zdrojewski, Gumowski II, Cieszyński II, Suchocki I, Słogowski, Skierski, Wierzechowski, Gumowski I, Suchocki II, Dubowski, Dabert.

Grę rozpoczyna TKS, jednak pomoc Pogoni szybko przenosi grę na pole gości. Już pierwsze minuty wskazyją doskonały ciąg ataku Pogoni. W 8-mej min. Szabakiewicz uzyskuje no efektywnym biegu pierwszą bramkę dla swych barw. TKS, usiłuje wyrównać, wszelkie jednak akcje napadu gości niwecza z łatwością Olearczyk lub Maurer. W 19-tej min. bardzo do-brze centruje Stonecki, a Wacek głową zdobywa drugi punkt. W dwie minuty później zdobywa dr. Garbień trzecią bramkę, wykorzystując błąd prawego pomocnika TKS-u. W szere-gach gości zupełna konsternacja. Pogoń uzyskuje do pauzy jeszcze dwie bramki w 41 min. i 45-tej min., pierwszą przez Bacza z rzutu karnego, oraz przez Hankego z rzutu wolnego.

W drugiej połowie tempo staje się znacznie słabsze, mimo to gra dzięki licznym sytuacjom podbramkowym jest równie ciekawa, jak przed pauzą.

W 8 min. uzyskuje Bacza volleyem najłatwiejszą bramkę dnia z dobrego podania Szabakiewicza. 9 min. przynosi gościom honorową bramkę ze strzału Gumowskiego. Toruńczycy przechodzą teraz do generalnej ofenzywy, która jednak nie daje efektywnego rezultatu. W 22 min. zdobywa Kuchar siódmą bramkę z podania Bacza. Ten sam gracz ustala końcowy wynik w 36 min. W ostatniej minucie nadarza się Pogoni sposobność zdobycia dziewiątej bramki z rzutu karnego, który jednak egzekwowany przez Bacza, broni brawurowo Zdrojewski. Stosunek goli 4:3 dla Pogoni.

Przystępując do oceny drużyn podnieść należy — o czem zresztą już wspomnieliśmy na wstępie — dobrą formę Pogoni, u której wszystkie linie potrafiły zadowolić. Atak wykazał doskonały ciąg na bramkę, oraz dużą dyspozycję strzałową. Najlepiej grały skrzydła, których częste „dośrodkowanie” przysparzały wiele kłopotu obronie i bramkarzowi gości. Mile zadziwiła też ruchliwość Bacza. Obrona nie miała na ogół wiele pracy. Pomocy Pogoni należy się osobna wzmianka. Wytrzymała ona tempo do samego końca, trzymając atak przeciwnika w szachu. Bramkarz Sobociński nie popełnił żadnego błędu.

Toruńczycy, osłabieni brakiem Herbstreicha i Cieszyńskiego II, grali znacznie gorzej, aniżeli w spotkaniach przeciw Hasmonem i Czarnym. Najlepszym graczem drużyny był niezadowolony Słogowski na środku pomocy. Ponadto odznaczyli się Dabert i Suchocki w napadzie, zupełnie zaś słabo grali skrajni pomocnicy, oraz obrona. Bramkarz nie ponosi winy tak wysokiej klęski.

Sędziował naogół poprawnie p. Ziemiański z Krakowa. Publiczności około 2.500 osób. K.

* * *

Z rozpoczęciem drugiego koła rozgrywek ligowych zniknęły tak częste w pierwszym półfinale niespodzianki piłkarskie. Drużyny, które zdołały wy-dosta się na czoło tabeli usiłują obecnie albo zachować swe miejsce, albo zamienić je na lepsze. Dlatego też przesunięcia, które następują po każdej niedzieli odbywają się wyłącznie tylko w pewnych grupach tabe-

li. I tak po wczorajszym dniu rozgrywek. Warta po zwycięstwie nad Warszawianką umocniła swoje pierwsze miejsce dwoma nowymi punktami, którzy obecnie posiada już 23 na 7 straconych, przed IFC — 22 na 8; Pogonia — 18 na 10; TKS — 17 na 13; Legia — 16 na 14; ŁKS — 16 na 14; Polonię — 15 na 13; Ruchem — 15 na 15; Warta — 13 na 15; Turystami — 13 na 17; Czarnymi 12 na 18; Hasmonea — 10 na 18; Warszawianka — 9 na 21 i Jutrzenką — 7 na 23.



ZAWODY O MISTRZOSTWO P. L. P. N.

Hasmonea—Ruch (Hajduki) 2:2 (1:0). Zawody o mistrzostwo Ligi. Znacznie lepszy w grze Ruch, skutkiem własnej niezaradności pod bramką przeciwnika musiał podzielić się punktami z Hasmoneą. Bramki dla Hasmonei strzelili Steuermann i Seidel, dla Ruchu — Rebuszone i Katze. Sędziował p. Birą z Łodzi.

I. F. C. (KATOWICE)—CZARNI 2:0 (0:0).

Telefonem od własnego korespondenta.

Katowice. 31 lipca. Zawody o mistrzostwo Ligi. Przez cały przeciąg gry Czarni byli równorzędnym przeciwnikiem, jednakowoż później nie wytrzymując tempa, na 7 minut przed końcem gry umożliwili napastnikom I. F. C., a to Goerlitzowi i Geislerowi zdobyć dwie bramki dla swych barw.

Warszawa. Legia—Turyści 5:2 (2:2) Bramki dla Legii strzelili: Łańko (2), Ciszewski, Nawrot i 1 samobójca strzelona przez Kulawiaka, dla Turyistów: Błaszczyński i Bałczewski. Sędziował p. Korngold.

Warszawa. Polonia—Jutrzenka 3:2 (1:0). Bramki dla Polonii strzelili: Alaszewski, Kryger i Emchowicz z karnego, dla Jutrzenki: Krumholz i Weinberg. Sędziował p. Raettig.

Kraków. Wisła—Warszawianka 8:2. Sędziował p. Danziger.

Poznań. Warta—L. K. S. 5:2 (3:1). Bramki dla Warty strzelili: Przybycz (3), Rochowicz i Szerkiewicz, dla ŁKS-u Radomski. Sędzia p. Rutkowski.



Lechia—6 p. lotn. 3:3 (1:0). Zawody o mistrzostwo Ligi Okręgowej. Lechia, w której widoczny jest brak treningu, z trudem uzyskuje wynik remisowy z drużyną wojskowych. Bramki dla Lechii strzelili Krug (2) i Prass z karnego, dla 6 p. lotn. Pifat (2) i Mówka z karnego. Sędziował dobrze p. inż. Dudryk.

Ekran—Sparta 3:1 (1:0). Zawody towarzyskie. Zasłużone zwycięstwo Ekranu, dla którego bramki strzelili Kucharski, Blind i Ragan. Punkt honorowy dla Sparty zdobył Fiala. Z poszczególnych graczy odznaczyli się Radziejewicz i Ragan z Ekranu, oraz Fiala ze Sparty. Sędziował dobrze p. Seemann.

Pogoń II—Świt 4:0 (1:0). Zawody towarzyskie. Sędzia p. Gulicz.

Rekord—Grażyna 5:1 (1:0). Mistrzostwo II Ligi. Sędzia p. Goldstaub.

Browar—Legia 2:1 (1:1). Mistrzostwo II Ligi. Sędzia p. Nabelec.

Hasmonea III—Zenit 3:0 (0:0). Zawody towarzyskie. Sędzia p. Boder.

Lechia III—Lechia 3:1 (2:0). Zawody towarzyskie. Sędzia p. Gulicz.

Hasmonea IV—Hertha II 3:1 (1:1). Zawody towarzyskie. Sędzia p. Boder.

Brody. Hasmonea II—Z. T. G. 2:1 (1:1). Bramki dla Hasmonei zdobyli Goldstaub i Kahane. Sędziował p. dr. Schapira.

Stanisławów. Team Rewera—Hakoah w Stanisławowie. 4:0 (3:0). Bramki dla Teamu strzelili Nadocki (2), Kwieciński i Wolny. Sędziował p. Brach dobrze. **Admira—Tur 3:3 (0:2).** Sędzia p. Klammer.



Mecz lekko-atletyczny Polska—Jugosławia. W pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych Polska—Jugosławia prowadzi Polską stosunkiem 42:

28. Poszczególne wyniki są następujące: Bieg 100 m: 1) Szenajch 11.1, 2) Dobrowolski; Bieg 400 m: 1) Weiss 52.2, 2) Rothert; Bieg 1500 m: 1) Forryś 4:14.2, 2) Jaworski; Sztajeta 4x100 m: 1) Polska 44 sek.; Rzut kulą: 1)

Ambrozy (Jugosławia) 13.06, 2) Górski 12.99, 3) Baran; Rzut oszczepem: 1) Mesner (Jugosławia) 53 m 69 cm, 2) Smakulski 53.01, 4) Dobrowolski; Skok w wyż: 1) Jakubic (Jugosławia) 175 cm, 2) Fryszczyń 170 cm.

Kilkadziesiąt osób uległo zatruciu po zjedzeniu lodów pokątnego wyrobu.

Lwów, 1 sierpnia.

Nadzwyczaj pogodny a nawet upalny tegoroczny lato — to poprostu kapital dla sprzedawców różnych napojów chłodzących i lodów. Na ulicach miasta, które prowadzą na boiska footballowe, do parków lub do innych miejsc wycieczkowych, widać, zwłaszcza w dniach świątecznych i niedziel, posterunki „lodziarzy“, zachwalających swój zimny towar. Towar to dość tani, bo porcja lodów kosztuje tylko kilkanaście groszy, ale trzeba chyba umierać z pragnieniem, albo też cierpieć na zanik węchu i zwrócić, aby dać się skusić na te smakołyki. Puszek z lodami tkwią w jakichś brudnych baryłkach, pokątnych brudniejszymi jeszcze szmatkami, a panowie cukiernicy... wyglądają, jak gdyby przed chwilą zamiatali drogę, lub zbierali gałgany. Nikt nie może żądać od nich, by byli wystrojeni, ale najbiedniejszego handlarza stać chyba na to, aby kupić sobie za kilka złotych czysty fartuch czy kiel. Każdego też stać na to, by naczynia, w których sprzedaje lody, nie były brudne. Niestety, nasi lwowscy „lodziarze“ uważają jeszcze czystość za kosztowny luksus.

Toby była jedna strona medalu, a

druga? Z czego i jak fabrykowane są te apetyczne lody? Dużoby o ten ciekawego mogli powiedzieć ci pokątni „cukiernicy“.

Wczoraj zdarzył się fakt, który powinien wreszcie zwrócić baczną uwagę czynników kompetentnych na „fabryczki“ lodów i na „lodziarzy“. Oto koło cyrku jeden z takich handlarzy raczył swym towarem wychodzącą z przedstawienia publiczność. W jakiś czas potem policja, Pogotowie ratunkowe i szpital zaalarmowane zostały doniesieniami, że zachorowało wśród objawów zatrucia kilkadziesiąt osób, głównie na Kleparowie. Stacja ratunkowa do późnej nocy udzielała pomocy i odstawiała do szpitala wijących się z bólu ludzi. Zatruciu uległa m. in. rodzina Krawczyków (mąż, żona i syn), rodzina Schusterów, Syma Bartel i czterdzieści kilka innych osób.

Jak narazie zdołano ustalić, przyczyną zatrucia był barwik sztuczny, użyty do lodów, sprzedawanych przez pokątnego handlarza.

Zatrucie kilkadziesiąt osób będzie chyba dostatecznym powodem dla władz do zajęcia się bliżej ulicznymi handlarzami lodów.

Wiadomości bieżące.



Poniedziałek

Piotra w Ok.

Wschód słońca 4:20

Zachód 19:51

— Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz powieści J. Rosny pt. „Kobieta, która zaginęła“.



— † **Zygmunt Skarzyński.** W czwartek zmarł nagle w majątku Wyliny prezes Sądu okręgowego w Łomży, Zygmunt Skarzyński, przeżywszy lat 51.

Skon śp. Zygmunta Skarzyńskiego, który zmarł nagle w pełni rozkwitu sił męskich; okrywa obóz narodowy głęboką żałobą. Zmarły był jedną z najwybitniejszych postaci ruchu narodowego przed wojną. Wyszedł z rodziny ziemiańskiej. Urodził się Zbrzeźnicy pod Łomżą, gimnazjum skończył w Łomży, uniwersytet (wydział prawny) w Warszawie. Już na ławie szkolnej brał niezwyczajny czynny udział w organizacjach narodowych młodzieży. Po ukończeniu studiów osiadł w Warszawie i obok pracy zawodowej podjął się kierowania techniką kolportażu, przemycanych z Galicji pism narodowych „Polaka“, „Przeglądu Wschodniego“ i „Teki“, oraz śląskiej „Pochodni“. Jako szef kolportażu oddał sprawę narodowej ogromnej usługi. Dzięki jego energii, pomysłowości i zimnej krwi w momentach niebezpiecznych kolportaż wzmógł się niesłychanie. Dość powiedzieć, że samego „Polaka“ przemycano 15.000 egzemplarzy. Stanowisko szefa kolportażu zajmował śp. Skarzyński od roku 1903 do 1906. Gdy w okresie konstytucjonalizmu ustąpiła potrzeba kolportażu wydawnictw nielegalnych na tak szeroki skąd, śp. Skarzyński opuścił swą kwaterę, założoną w Sosnowcu i Katowicach, i przeniósł się do dziennikarstwa, w którym próbował już u-

przednio pióra, pisując korespondencje pod pseudonimem Bończa do „Głosu Narodu“. Wstąpił do redakcji „Dziennika Kijowskiego“, którego redaktorem był Joachim Bartoszewicz. Po wojnie wycofał się z czynnego życia politycznego, poświęcając się całkowicie zawodowi prawnicemu. Ostatnio, na stanowisku prezesa Sądu okręgowego w Łomży, swą nieskazitelną uczciwością, głęboką wiedzą i znajomością życia za skarbił sobie powszechną miłość i szacunek.

— **Ku czci bohaterów.** Wczoraj w 80 rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego odbyła się na Górze Stracenia podniosła uroczystość. W tym roku obchód ku czci bohaterów urzędowy został staraniem Bursy im. Tad. Kościuszki.

— **Z Towarzystwa Opieki nad zwierzętami we Lwowie.** Niedawno odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, na którym powołano jednogłośnie na prezesa profesora Akademii Med. Weter. Bronisława Janowskiego, zastępcami wybrano pp. dr. Wojciecha Gottlieba i Szwedzkiego, sekretarzem p. M. Wincza. Nowo wybrany Wydział, składający się z zespołu osób, którym gorąco leży na sercu rozwój idei opieki nad zwierzętami, tak bardzo potrzebnej w dzisiejszych powojennych czasach zdziczenia obyczajów, daje rękojmię, że praca w dziedzinie właściwej tory.

Zgłoszenia na członków Towarzystwa przyjmują członkowie Wydziału względnie Prezydium (ul. Kopernika 20 Redakcja „Rolnika“), do którego należy również wysyłać wszelkie zażalenia w sprawie dręczenia zwierząt, względnie przedstawiać wszelkie sprawy, pozostające w związku z działalnością Towarzystwa.

— **Przedstawienia opery i operetki w Teatrze Wielkim** rozpoczną się jutro, we wtorek, 2 sierpnia, wznowieniem muzycznym bieżącego sezonu, przepiękną operą Tobia Gariot: „Glo-

conda“. Wspaniałe to dzieło muzyczne, głośnego włoskiego kompozytora, Amilcara Ponchielli'ego, ukaże się w pierwszorzędnej premierowej reprezentacji artystyczno-wokalnej, z pp.: Platonówna, Green-Skazowa, Hinglerówna, Cyganikiem, Perkowiczem i Zopothem w czołowych partjach. Tańce układu baletmistrza J. Ciesielskiego, z udziałem p. Maryli Martówny, Ciesielskiego, oraz całego zespołu baletowego. Nowe dekoracje Zygmunta Bałki. Orkiestra pod kierunkiem kapelmistrza opery p. Jarosława Leszczyńskiego.

We środę, 3 bm., daną będzie po raz drugi szampańska operetka R. Benatzky'ego „Adieu Mim!“ z p. Korabianką w partii tytułowej.

— **P. Marjan Dąbrowski i „Orbis“.** W związku z depezą, ogłoszoną w numerze 209 z 31 bm. naszego pisma pod napisem „P. Marjan Dąbrowski i „Orbis“, dyrekcja „Orbisu“ przesyła nam następujące wyjaśnienie:

„Nie jest prawdą, jakoby w kołach rządowych noszono się z zamiarem unieważnienia umowy koncesyjnej ze Spółką „Orbis“, ani też jakoby miało to nastąpić z powodu niewypełnienia zobowiązań, przyjętych przez przedsiębiorstwo. Prawdą jest natomiast, że „Orbis“ jest Spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, i że w następstwie śmierci śp. Józefa Radoszewskiego, głównego założyciela i właściciela przeważającej części udziałów w tej Spółce, zmarłego dnia 9 maja 1927 r., planowano przez spadkobierców tegoż, względnie przez podpisane zawiadomienie tej instytucji, a to w ścisłym porozumieniu z kompetentnymi czynnikami rządowymi przeobrażenie tejże instytucji na Spółkę Akcyjną przy znacznym zarazem rozgałęzieniu zakresu jej działalności za pomocą kapitałów polskich i zagranicznych“.



— **Tajemniczy samobójca.** Wczoraj rano przybyła do jednej z restauracji przy ul. Szpitalnej grupa z 4 osób. Po wypróbnieniu kilku kieliszków, jeden z przybyłych wyjął rewolwer, strzelił sobie w skroń i padł trupem na miejscu. Towarzysze ujrawszy to, uciekli. Policja znalazła przy samobójcy dokumenty bardzo podejrzane. Na wszystkich było jedno nazwisko: J. Dziunek, ale w każdym z nich wymieniony był inny zawód: oficer, szofer automobilowy, akademik i t. d. Policja poszukuje za towarzyszami tajemniczego samobójcy.

— **Zdżiczenie.** Przed kilku dniami do piekarni przy ul. Paulinów 53 a, przyjęty został na pracownika człowiek jakiś bez papierów. Wczoraj, rozmawiając z czeladnikiem Kuźmano wiczem Milanem, poprosił go o ognia do papierosa, a gdy ten mu odmówił, tajemniczy ów piekarz pchnął go nożem i uciekł. Rannego czeladnika zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe.



— **Tron rodzinny Strozzi'ch na licytacji.** Na licytacji nierównanych zbiorów Holforda w Londynie sprzedano cenne skrzynie ślubne, meble, i starożytny włoskie majoliki. Najwyższą cenę 7350 funt. szterl. osiągnęła przepiękna skrzynia florencka z XVI. wieku, ozdobiona małymi amorkami i ałagorami jesieni i zimy w płaskorzeźbie dłuta Benvenuto Cellini'ego. Arcydzieło to nabył Amerykanin Huggins. Tron rodzinny Strozzi'ch nabyto za 2750 funt. Talerz z majoliki, dzieło Della Robbia o średnicy 1 m. 25 cm., mający w środku wielki bukiet maków, zakupiło Muzeum Louvru w Paryżu za 1780 funt. Drugi talerz, dzieło Derutta, o dwóch główkach w profilu, nabył Amerykanin Symons, za 1155 funt. —

NADESLANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

Dr. K. Kauczyński powrócił

przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych 7458

ul. Jagiellońska 1. 8. Telefon 49-66

Z całej Polski.

Kolej podziemna w Warszawie. Jak wiadomo, poprzednia rada m. stol. Warszawy wybrała specjalną komisję, która miała zbadać sprawę budowy kolei podziemnej w Warszawie. Projekty budowy takiej kolei są już w zasadzie gotowe; należy jedynie rozpocząć studia nad podkładem geologicznym stolicy.

Projekty te wyglądają następująco: pierwsza linja przyszłej kolei podziemnej biegnęła z północy ku południu w połączeniu z elektryfikowanymi kolejami dojazdowymi; rozpoczynałaby się od Młocin, (poza miastem), i szła dalej pod ulicami: Pokorną, pl. Muranowskim, Bielańska, Wierzbowa, pl. Saskim, Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, Alejami Ujazdow-

skiem, pod przyszłą aleję Sejmową (między ul. Nowowiejską i al. Szucha), dalej w kierunku zachodnim pod polem wyścigowym, w stronę Ochoty do linii kolei elektrycznej Warszawa-Grodzisk.

Druga linja kolei podziemnej brałaby swój początek na pl. Saskim, biegłaby potem pod rozszerzoną ulicą Karową, przez dolną kondygnację przyszłego mostu u wylotu tej ulicy, na Pragę do Dworca Wschodniego kolei państwowych. Z drugiej strony, linja ta, zaczęła się na pl. Saskim i biegła pod ogrodem Saskim, ulicami Marszałkowską, Puławską — docierałaby w południowe okolice miasta.

Trzecia linja przyszłej kolei podziemnej również brałaby początek z pl. Saskiego, a potem biegła pod ogrodem Saskim, pl. Żelaznej Bramy, Graniczną, pl. Grzybowski, Twarda, Żelazna

z wozem Centralnym, skąd dalej pod pl. Mokotowskiem (prostopadle do linii 1); dalej linja ta okala Mokotów, zwraca się na lewo za Królikarnią i Wierzbnem ku Czerniakowskiej, Powiślu (ul. Dolna i Karowa), wracając drogą okólną na pl. Saski, obsługuje centrum, południe i wschód stolicy.

W związku z tymi projektami kolei podziemnej, pod pl. Saskim projektowane jest zbudowanie 3-ch piętrowej niewidocznej z zewnątrz stacji, która dotknie terenów pod sądem wojskowym, komendą miasta i t. d. Pietra będą połączone schodami ruchomymi.

Przeprawa na Pragę projektowana jest przez nowy most od ul. Karowej o dwóch poziomach, górnym dla ruchu konnego i pieszego, dolnym — dla pociągów kolei podziemnej. Ulica Karowa byłaby rozszerzona, a istniejący

ślimak zrównany byłby z Krakowskim Przedmieściem.

Prezes Fundacji Rockefellera w Zakopanem. Prezes Fundacji Rockefellera, p. Georges Vincent, po zwiedzeniu Krakowa udał się do Zakopanego na kilkudniowy wypoczynek. P. Vincent interesuje się naszym krajem nie tylko pod względem higieniczno-zdrowotnym, lecz także pod względem ekonomiczno-społecznym. Z Zakopanego urządził p. Vincent wycieczkę do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie zapoznawał się z rozwojem ekonomiczno-społecznym tego ośrodka węglowego. — Zwiedzenie Zagłębia Dąbrowskiego pozostaje niewątpliwie w ścisłym związku z zamierzeniami Fundacji, mającymi na celu rozszerzenie swej działalności na terenie Polski także i na tę dziedzinę.

==o==

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

10 groszy za wyraz

MEBLE salonowe, sypialnia, jadalnia; biurowe i kuchenne solidnie wykonane poleca Miejska Wystawa, Lwów, plac Hallcki 10 w podwórzu. 7395

TOREBKI srebrne, metalowe i wszelką biżuterję na prawia od 30 gr. solidnie i szybko W. Buszek, Lwów Akademicka 6, telef. 1-48. 6576

ZEGARKI, zegary, budziki, tylko najlepszych fabryk poleca znana od czterdziestu lat z solidności firma, Jan Seltrenreich, Lwów, pl. Mariacki 5. 7412

KLACZ

Importowana z Anglii, Irlandka, 175 cm. wysoka, lat dziewięć, doskonale wyjeżdżona, bardzo spokojna, zaraz do sprzedania. Jest do oglądnięcia: oddział konny, Lwów, ul. Celnarowska 17. 7340

NA RATY! — ZA GOTÓWKĘ!

Mebel wszelkiego rodzaju oraz wózki dziecięce podczas wakacji po cenach znacznie niższych poleca MASAŻYH MEBLI 7403

STEIL i SPÓŁKA

Lwów, Kaźmierzowska 28. — Tel. 35-39.

MEBLE wszelkich pokoi oraz Meble antyczne poleca po cenach przysięgłych

ZIELIŃSKI Lwów, Kołtāja 5. 7348

Stolarnia w podwórzu.

KUPIJE meble antyczne, jakoteż naprawia i odnawia. Stolarnia, Kołtāja 5. 7403

ŚRODKI na wytopienie moli, pluskiew, karakonów, pcheł, much i innych pasożytów.

SZCZOTKI różne, sznury do bielizny, proszki do prania i t. p.

poleca 6584

Józef KOLEZANSKI, Batorego 34a.

PENSJONATY I UZDROWISKA

W TATAROWIE umiarkowane pokoje po przystępnych cenach zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Inżynierowa Słowikowa, Tatarów. 7388

RYMANÓW-ZDROJ willa „Orzeł Biały” poleca pokoje słoneczne po cenach umiarkowanych od 1-go sierpnia. 7441

WOLNE POSADY.

8 groszy za wyraz.

LEŚNICZY rewizory z wyższym wykształceniem potrzebny od jesieni w dobrach Ponikwa koło Brodów. 7367

BUCHALTER potrzebny dla browaru dóbr Ponikwa koło Brodów. 7367

NAUKA I WYCHOWANIE.

8 groszy za wyraz.

LEKCI konserwacji literatury, gramatyki francuskiej niemieckiej, udziela dyplomowana nauczycielka, Kossowicz Jadwiga, Sykstuska 43a, II. p., wpisy od 3-5. 7305

6677

„ELITA”

Związek Spółdzielczy Małopolskich Hodowców Nasion LWÓW, LELEWELA 5 a. — TELEFON 861.

reprezentacja wszystkich najwybitniejszych hodowli nasion w Małopolsce

poleca

pierwszorzędnej jakości nasiona zbóż ozimych, kwalifikowanych przez jedną ze sekcji nasiennych, udzielając takowych także na kredyt wekslowy odpowiednio zabezpieczony.

„ELITA” jest bezwarunkowo na tańszym i bezkonkurencyjnym źródłem nabywania nasion, która sprzedaje po kryginalnych cenach producentów.

Dnia 16-go sierpnia b.r. otwiera „ELITA” swój IV. Sezonowy Jarmark Nasienny we własnym lokalu — Lwów, Lelewela 5 a.

JEZYK POLSKI. Celem szybkiego wyuczenia języka polskiego poszukuje się nauczyciela dla 19-letniego młodzieńca, władającego tylko językiem niemieckim i francuskim. Metoda Berlitz ma pierwszeństwo 3-5 godzin tygodniowo. Zgłoszenia z podaniem warunków do Admin. Tygodnika dostaw, Lwów, Potockiego 26. 7423

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.

8 groszy za wyraz.

CZTERY pokoje z pełnym koniorem, swierżo odnawiane, w okolicy św. Jura, zamienić na dwa z kuchnią i łazienką w sąsiedztwie bez interesownie. Zgłoszenia do administracji pod „Cztery za dwa”. 7373

RÓŻNE DONIESIENIA.

8 groszy za wyraz.

FABRYKA KORKÓW LWÓW 7197
ORMIANSKA 12.

Insertujcie w „Słowie Polskim”

A. AWERCZENKO.

3.

Obłuda towarzyska.

Przełożyła z rosyj. Irena Łozińska.
(Dokończenie).

— Bardzo sympatyczny — odpowiedział pan z gestami, czarnymi brwiami. Tylko dziś robił wrażenie takie, jakgdyby był rozdrażniony czegoś.

— Nieprzyjemności! — odezwał się współczujący głos grubej pani.

— Czy rodzinne może?

— Nie, służbowe. A wszystkiemu winne te karty...

— Czyżby?

— Tak, zaczynają źle mówić o nim. Ma dwieście rubli pensji miesięcznie, a co wieczór przegrywa w klubie tysiąc. Czy nie zauważył pan, jak twarz jego zmieniła się, kiedy wspominałam o tym kasjerze, który zdefraudował pieniądze i uciekł do Anglii?

— Przeklęta baba! Co ona bredzi?

— A co? Doskonale okienko! — powiedział uśmiechając się Andromachski.

— „A pan dokąd? Chwilę jeszcze!

— Nie mogę! Późno już, pani wie, że wcześniej spać chodzę — odpowiedział lisy pan.

— Jaka szkoda, doprawdy!

Na schodach ukazał się lisy pan, zakutany w futro i ujrawszy Lapiso-

wa i Andromachskiego. odskoczył przerażony. Andromachski dał znak, wskazał na okienko i w dwóch cichych słowach objaśnił sytuację:

— Zaraz o panu będzie mowa, proszę słuchać.

— Nigdy tego pana nie spotykałam u państwa — słycać było głos grubej pani. — Kto to jest?

— To dziwna historia — odpowiedziała pani domu. — Wogóle dziwi się bardzo... Przedstawiono mi go w teatrze, ale nie mam pojęcia kto to taki. Przedstawił mi go Dierabin, a roz mawiając, spytałam: „Dlaczego nie był pan u nas w zeszły czwartek?”

A ten lisy odzywa się na to: „A więc państwo przyjmują w czwartki? Dziękuję uprzejmie, nie omieszkać złożyć uszanowanie swoje w najbliższy czwartek. Wcale go nie zapraszałam, nawet nie wspominałam o tem. Dziwnie gruboskórni są niektórzy ludzie i narzucający się! Musiałam oczywiście odpowiedzieć, z miłym uśmiechem: „Prosimy, bardzo nam miło będzie zobaczyć pana u siebie”.

— A ty szelmo jedna! — szepnął oburzony lisy staruszek — gdybym wiedział — noga moja nie postąpiłaby tutaj! Czy pan wie — mówił, zwracając się do Andromachskiego — że tę chłudą szkapę łączy bardzo bliski stosunek z tym właśnie Dierabinem, który nas zapoznał ze sobą. Jak Boga ko cham, sam mi się przyznał do tego. A to szelma!

— A pan dlaczego kłamał tam przed chwilą, że ja wypijam po dwadzieścia flaszek piwa dziennie? — zapytał ostro Andromachski.

— Ależ pan mi się bardzo podobał — odpowiedział uśmiechając się, zawstydzony staruszek. — Ot, kiedy była mowa o panu, pomyślałem prosto: trzeba przecież wtrącić jakieś słówko o nim.

— Radzę na przyszłość, nie wtrącać żadnego słówka o mnie. Ale o czym oni tam mówią znowu?...

— Znowu o mnie — bąknął Lapisow. — Gruba pani wyraziła obawę, że ja dziś, jutro, ucieknę z państwowymi pieniędzmi.

— Przeklęta ropucha! — warknął Andromachski. — Gdybyście panowie bliżej ją znali! Urządza dobroczynne koncerty, a dochody do własnej kieszeni chowa. A jedną ze swych córek wprost sprzedała jakiemuś właścicielowi kopalni złota, na Syberii.

— Ha! ha! — zaśmiał się złośliwie staruszek. — A czy pan zauważył tego kretyna, jej męża, który tam w kacie siedział?

— Naturalnie! — uśmiechnął się Andromachski. — Wypowiedział przecież cały szereg cennych aforyzmów: „że w gazetach niema nic ciekawego, że kobiety i mężczyźni bywają źli, albo dobrzy i że jeżeli za dużo się pije, to źle, a jeżeli w miarę, to nie szkodzi”.

Staruszek, Lapisow i Andromachski usadowili się wygodnie na schodach i Andromachski mówił dalej:

— A taki jest głupi, że nie zauważył nawet, jak ten jego stary babsztyl Pylinkina, mrugała porozumiewawczo do młodzieńca z gestami brwiami. Wi docznie to jej flirt najnowszy.

— Ha! ha! — zaśmiał się cicho Lapisow. — A wie pan staruszeku, jak Andromachski wyraził się dziś dowcipnie o tej Mesalinie? Że mienia kochanków częściej, niż rękawiczki, dlatego tylko, że rękawiczki rzadko zmienia.

Lisy staruszek uśmiechnął się.

— Zauważył pan, że herbata u nich myszami pachnie? Że też ludzie nie wstydzą się...

Pani Pylinkina, żegnając w przedpokoju grubą panią, usłyszała głosy na schodach: uchyliła po cichu drzwi, ujrzała ze zdziwieniem, siedzące towarzystwo i usłyszała taką rozmowę:

— Jestem pewny — perorował w ferworze Lapisow — że ta głupia Pylinkina, nie tylko nie czytała Wedekinda, ale miesza go z Roedererem, który spija w gabinetach z kochankami.

— A jakże! — odpowiedział Andromachski — sądzi pan, że kochankowie jej są tacy szczodrzy, że szampa-nem ją poją; wystarczy flaszka kwasu, kanapka z kietbasa i madame Pylinkina, skuszona ucztą taką, gotowa jest na wszystko!..

Pani Pylinkina zakaszłała w tej chwili dyskretnie, ufała, że dopiero teraz drzwi otwiera i z udaniem zdziwieniem powiedziała:

— A! Panowie jeszcze tutaj? Zagadali się zapewne? Proszę nie zapominać o nas, czekamy w przyszły czwartek! Dobranoc!

KONIEC.

==o==